

UZASADNIENIE

W dniu 6 sierpnia 2001 roku pokrzywdzeni, ciemnoskórzy (...) Politechniki (...) obywatel Senegalu M. M. (1) oraz obywatele Kamerunu J. D. i A. Z. (1) spotkali się na terenie akademika mieszczącego się w Ł. na ul. (...). Politechniki 9A. Towarzyszyły im dwie koleżanki K. S. (1) i M. C. (1). Wszyscy wypili trochę alkoholu. Nikt nie był pijany. Około godziny 23.40 postanowili pojechać autobusem nocnym do centrum miasta, aby kontynuować spotkanie w jednym z mieszczących się tam klubów. Opuścili akademik i skierowali się w stronę przystanku autobusowego usytuowanego na ul. (...). Politechniki blisko skrzyżowania z ul. (...) / zeznania świadków: M. M. k. 48 – 50, k. 157, k. 585 – 589, J. J. M. D. k. 51 – 52, k. 163, k. 721 – 724, A. Z. k. 589 – 591, M. C. k. 24 – 25, k. 150 – 151, k. 327 – 330, k. 707 – 710, K. S. k. 21 – 22, k. 146 – 147, k. 331 – 334, k. 751 odw – 753 odw /.

W pewnym momencie spostrzegli grupę około 15 mężczyzn, która znajdowała się niedaleko przystanku. Grupa ta zaczęła zbliżać się do pokrzywdzonych i towarzyszących im dziewczyn i doszło do spotkania. Większość mężczyzn trzymała w rękach butelki z piwem. W grupie około 15 mężczyzn znajdowali się oskarżeni A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1) / zeznania świadków : M. M. k. 585 – 589, J.J. M. D. k. 721 – 724, K. S. k. 751 odw – 753 odw, M. C. k. 707 – 710, protokoły okazania k. 54 – 55, k. 66 – 67, k. 75 – 76, k. 68 – 69, k. 77 – 78, k. 73 – 74, k. 60 – 61, k. 71 – 72 /.

A. P. (1) w towarzystwie kilku nieustalonych mężczyzn znajdował się na czele grupy. Od razu zaczęły się wyzwiska pod adresem pokrzywdzonych. A. P. (1), któremu wtórowali stojący obok nieustaleni mężczyźni zaczął znieważać pokrzywdzonych wulgarnymi, rasistowskimi słowami takimi jak / k. 146, k. 150 akt sprawy /. Najbardziej agresywny był nieustalony mężczyzna krępej budowy ciała, wzrostu około 180 cm, ubrany w białą koszulkę, który miał na ramieniu charakterystyczny tatuaż / zeznania świadków: M. C. k. 707 – 710, M. M. k. 48 – 50, k. 585 – 589, J.J. M. D. k. 721 – 724, M. Z. k. 418, protokoły okazania k. 77 – 78, k. 73 – 74, k. 71 – 72, notatka urzędowa k. 18 /.

Pokrzywdzeni zatrzymali się i M. M. (1) podszedł do mężczyzn i zapytał, dlaczego ich wyzywają. J. M. (2) D. i A. Z. (1) stali blisko kolegi. M. M. (1) swoje pytanie skierował do A. P. (1). Po krótkiej wymianie zdań nieustalony mężczyzna stojący obok A. P. (1) zaatakował M. M. uderzając go pięściami po twarzy. Pokrzywdzony próbował oddawać ciosy i w tym samym momencie niektórzy z mężczyzn znajdujących się w grupie rzucili na chodnik trzymane w rękach butelki z piwem. Rozległ się odgłos tłuczonego szkła. Jednocześnie mężczyźni z około 15 osobowej grupy zaatakowali równocześnie nie tylko M. M., ale również J. J. M. D. i A. Z. (1). M. M. (1) otrzymywał ciosy pięściami po głowie i całym ciele. W pewnym momencie przewrócił się i sprawcy zaczęli go kopać po całym ciele. M. M. czynnie atakowało około 5 osób. Pokrzywdzony nie oddawał ciosów i tylko starał się osłonić przed kolejnymi uderzeniami / zeznania świadków : M. M. k. 585 – 589, k. 48 – 50, k. 157, J.J. M. D. k. 721 – 724, k. 51 – 52, k. 163, A. Z. k. 589 – 591, k. 45 – 46, M. C. k. 707 – 710, k. 24 – 25, k. 150 – 151, k. 327 – 330, K. S. k. 751 odw – 753 odw, k. 21 – 22, k. 146 – 147, k. 331 – 334 /.

W tym samym czasie zaatakowano A. Z. (2). Nieustalony mężczyzna z kilku metrów rzucił w stronę jego głowy pełną butelkę z piwem. Pokrzywdzony otrzymał potężny cios w twarz w okolicę lewego oka rzuconą butelką. Poczł dotkliwy ból i skulił się trzymając za zakrwawioną twarz / zeznania świadka A. Z. k. 589 – 591, k. 45 – 46 /.

J. M. (2) D. został również zaatakowany przez kilka osób z grupy około 15 mężczyzn. Był uderzany pięściami po głowie i całym ciele. Od razu w stronę jego głowy została rzucona pełna butelka. J. M. (2) D. szczęśliwie uchylił się i butelka jedynie otarła się o jego twarz nie wyrządzając mu szkody. Napastnikom, którzy byli bardzo agresywni nie udało się jednak przewrócić pokrzywdzonego na ziemię. J. M. (2) D. nie oddawał ciosów, gdyż nie był w stanie tego robić. Zasłaniał się tylko rękoma starając się osłonić przede wszystkim głowę / zeznania świadka J.J. M. D. k. 721 – 724, k. 51 – 52, k. 163 /.

W pewnym momencie M. M. (1), który wcześniej usłyszał, że A. Z. (1) został poturbowany na krótką chwilę oswobodził się od napastników. Dostrzegł skulonego kolegę i wydawało mu się przez moment, iż jeden z napastników chce

zaatakować A. Z. (2). Skierował się w stronę kolegi, ale po chwili napastnicy ponownie przewrócili go na ziemię i zaczęli zadawać ciosy / zeznania świadka M. M. k. 585 – 589, k. 48 – 50, k. 157 /.

K. S. (1) i M. C. (1) w momencie, gdy ich koledzy zostali zaatakowani odeszły na bok i stanęły na przystanku autobusowym. M. C. (1) w pewnej chwili dostrzegła oskarżonego J. M. (1), który na przemian dobiegał do dwóch grup osób. Nie dostrzegła, aby oskarżony zadał jakiś cios / zeznania świadka M. C. k. 707 – 710, protokół okazania k. 68 – 69 /.

W pewnej chwili do stojących na przystanku M. C. (1) i K. S. (1) podszedł nieustalony mężczyzna w niebieskiej koszulce należący do grupy napastników. Zaczął kierować pod ich adresem słowa wulgarne / k. 146, k. 150 akt sprawy /. Mówił, że powinny zadawać się z białymi chłopakami a nie z Murzynami / zeznania świadków: M. C. k. 707 – 710, k. 24 – 25, k. 150 – 151, k. 327 – 329, K. S. k. 751 odw – 753 odw, k. 21 – 22, k. 146 – 147, k. 331 – 334 /.

W tym samym czasie funkcjonariusze Policji M. J. (1), S. W. (1) i T. D. (1) pełnili służbę patrolową w oznakowanym radiowozie. Poruszali się ul. (...). Politechniki od strony centrum w kierunku Ronda (...). Byli skoncentrowani i obserwowali teren zważywszy na to, że odebrali komunikat (...) o skradzionym samochodzie. W pewnym momencie zbliżyli się do skrzyżowania ulic (...). Politechniki i W.. Na sąsiednim pasie ruchu zauważyli zamieszanie i grupę około 15 osób. Dostrzegli padające ciosy i zauważyli upadek jednej z osób. T. D. (1) zajęty kierowaniem radiowozu i zwracający uwagę na innych użytkowników drogi przy przejeździe skrzyżowania oceniał w pierwszej chwili, że ma miejsce bójka. Jego koledzy M. J. (1) i S. W. (1) widzieli lepiej i od razu mogli stwierdzić, że większa grupa osób atakuje, napiera na mniejszą grupę. Gdy T. D. (1) włączywszy wcześniej sygnał świetlny zatrzymał radiowóz przecinając na ukos skrzyżowanie, napastnicy odступili. Wtedy policjanci dokładnie dostrzegli pokrzywdzonych, z których A. Z. (1) trzymał się za twarz. Na widok radiowozu część napastników zaczęła uciekać kierując się w stronę ulicy (...) lub w stronę Ronda (...). Oskarżeni A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1) szli razem. Wolnym krokiem zaczęli oddalać się w przeciwnym kierunku, w stronę pobliskiej elektrociepłowni udając przypadkowych przechodniów / zeznania świadków : M. J. k. 615 odw – 617, k. 339 – 341, k. 140, T. D. k. 617 – 618 odw, k. 343 – 344, k. 136 – 137, S. W. k. 613 odw – 615 odw, k. 347 – 350 /.

Policjanci mieli pewność, iż oskarżeni byli wcześniej w grupie napierającej. T. D. (1) i M. J. (1) niezwłocznie zatrzymali oskarżonych. S. W. (1) pobiegł za innymi osobami z grupy, które uciekły w stronę ulicy (...). Nie udało mu się nikogo zatrzymać i po chwili wrócił na miejsce. Policjanci doprowadzili zatrzymanych do radiowozu i pomimo swoich wcześniejszych obserwacji dodatkowo pytali pokrzywdzonych, czy są to sprawcy napaści na ich osoby. M. M. (1) i J. M. (2) D. potwierdzili ten fakt. Oskarżeni byli nietrzeźwi / zeznania świadków: M. J. k. 615 odw – 617, k. 339 – 341, k. 140, T. D. k. 617 – 618 odw, k. 343 – 344, k. 136 – 137, S. W. k. 613 odw – 615 odw, k. 347 – 350, protokoły zatrzymania k. 2, k. 5, k. 8, opinie lekarskie k. 3, k. 6, k. 9, kopie notatników k. 138 – 139, k. 141 – 142, k. 144 – 145 /.

Zaraz po zatrzymaniu oskarżonych na miejscu zdarzenia pojawiły się inne nieustalone osoby, które w natręczywy sposób dopominały się, aby zwolnić zatrzymanych. Policjanci zachowali spokój. Wezwali do rozejścia się, a gdy to nie poskutkowało zagrozili użyciem gazu. W krótkim czasie po tym nie ustalone osoby odступiły i opuściły miejsce zajścia / zeznania świadków: M. J. k. 615 odw – 617, T. D. k. 617 – 618 odw, s. W. k. 613 odw – 615 odw /.

Kilka dni po zdarzeniu J. M. (2) D. i M. M. (1) w okolicy akademika, gdzie mieszkali i w pobliżu miejsca zdarzenia spotkali oskarżonego J. M. (1). Konkretnie to oskarżony do nich podszedł mówiąc, że jest niewinny, a na miejscu znalazł się przypadkowo i nie był z grupą, która ich pobiła. Był spokojny, pytał o A. Z. (2), tłumaczył, że jak pójdzie do więzienia to będzie musiał zostawić żonę i dzieci. Pokrzywdzeni odpowiedzieli, że teraz to już nie jest ich sprawa tylko Policji, która prowadzi postępowanie. J. M. (2) D. dodał, że jeżeli nawet sam nie zadawał ciosów, to doskonale wie, kto to robił i powinien o tym powiedzieć. Na koniec oskarżony pożegnał się życząc pokrzywdzonym zdrowia i mówiąc do nich, że muszą być silni / zeznania świadka J.J. M. D. k. 721 – 724, k. 218 – 219 /.

Po opuszczeniu szpitala przez A. Z. (2) doszło do spotkania z oskarżonym A. P. (1). W przedsionku akademika oskarżony doszedł do A. Z. (2) i J. J. M. D. pytając o zdrowie. A. Z. (1) wystraszył się i zaraz poszedł do pokoju. J. M. (2) D. po angielsku rozmawiał z oskarżonym. A. P. (1) używał słów wulgaryzmów. Mówił, że nie rozumie tych co pobili pokrzywdzonych. Tłumaczył, że on jest niewinny i nie wie dlaczego Policja chce go kolejny raz przesłuchać. Powiedział,

aby pokrzywdzeni wycofali swoje zeznania niekorzystne dla niego, gdyż jest niewinny. Nie wypowiedział gróźb. J. M. (2) D. odmówił i odszedł od oskarżonego. Wcześniej powiedział do niego, że jeżeli nawet ich nie bił, to wie kto to konkretnie robił i winien wskazać te osoby / zeznania świadka J.J. M. D. k. 721 – 724, k. 218 – 219 /.

Na skutek zdarzenia A. Z. (4) doznał stłuczenia okolicy oczodołowej lewej z uszkodzeniem gałki ocznej / rana twardówki i tęczówki oraz krwiak w komorze przedniej oka /, krwiakiem w obrębie oczodołu lewego, ranami spojówki i powiek oka lewego, złamaniem ściany przedniej zatoki szczękowej lewej z wgłobieniem odłamów kostnych do światła zatoki, krwiakiem w świetle tej zatoki oraz masywnym obrzękiem i zasinieniem stłuczonych tkanek miękkich. Skutkiem uszkodzenia gałki ocznej jest trwały, całkowity brak widzenia tym okiem. Trwała ślepotą jednooczną u pokrzywdzonego stanowi ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci innego ciężkiego kalectwa w rozumieniu art. 156 § 1 pkt 2 kk / dokumentacja medyczna k. 152, opinia sądowno – lekarska k. 154 – 155 /.

Pokrzywdzony J. M. (2) D. na skutek działania sprawców doznał obrażeń w postaci krwiaka w obrębie mięśnia prostego brzucha po stronie lewej, które spowodowały naruszenie czynności narządów ciała na czas przekraczający 7 dni / dokumentacja medyczna k. 164, k. 230 – 263, opinia sądowno – lekarska k. 272 /.

Oskarżony J. M. (1) był badany przez biegłych lekarzy psychiatrów. Oskarżony nie zdradza objawów choroby psychicznej ani cech upośledzenia umysłowego. Jest osobą uzależnioną od alkoholu. W czasie popełnienia zarzucanego czynu rozumiał jego znaczenie i mógł pokierować swoim postępowaniem / opinia sądowno – psychiatryczna k. 411 – 412 /.

Oskarżony A. P. (1) był trzykrotnie karany za przestępstwa rozboju oraz kradzieży z włamaniem / dane o karalności k. 33 – 34, k. 311 – 312, k. 368 – 369, k. 479 – 480, k. 569 – 570, k. 669 – 670, k. 775 – 777, odpisy wyroków k. 226 – 227, k. 228, k. 269 /.

Oskarżony J. M. (1) był trzykrotnie karany za przestępstwa umyślne w tym za przestępstwo rozboju / dane o karalności k. 31 – 32, k. 313 – 314, k. 363 – 364, k. 481 – 482, k. 566 – 567, k. 672 – 673, k. 778 – 780, odpis wyroku k. 224 – 225 /.

Oskarżony M. Ś. (1) w 2007 roku był skazany za przestępstwo rozboju z art. 280 § 2 kk na karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania po zastosowaniu nadzwyczajnego złagodzenia kary. Powyższe skazanie uległo zatarciu i oskarżony posiada status osoby niekaranej / dane o karalności k. 35 – 36, k. 315 – 316, 366 – 367, k. 477 – 478, k. 565, k. 675, k. 781, odpis wyroku k. 221 – 222 /.

Oskarżeni A. P. (1), J. M. (1) i A. Ś. nie przyznali się do popełnienia zarzucanych czynów.

Oskarżony A. P. (1) w postępowaniu przygotowawczym wyjaśnił, że w dniu zdarzenia wypił dużo alkoholu i w godzinach wieczornych był już bardzo pijany. Postanowił wraz ze szwagrem J. M. (1) wypić jeszcze piwo. W tym celu obaj udali się do sklepu nocnego, który znajdował się na ul. (...). Politechniki naprzeciwko osiedla akademickiego. Szli ulicą (...), a następnie W.. Dochodząc do skrzyżowania ulic (...). Politechniki i W. zobaczyli dużą grupę ludzi. Grupa ta znajdowała się po przeciwnej stronie skrzyżowania obok przystanku autobusowego i oddalała się ulicą (...). Politechniki w kierunku Ronda (...). Wskazał, iż stojąc ze szwagrem po przeciwnej stronie ulicy nie widział wtedy pokrzywdzonych. Po chwili wraz z J. M. (1) przeszli na drugą stronę ulicy i zaraz zaczął się harmider. Nie było już wcześniej widzianej grupy osób, ale pojawiło się trzech ciemnoskórych. Jeden z nich trzymał się za twarz. Drugi krzychał do oskarżonego, że to wszystko jego wina. Oskarżony podkreślił, że spokojnie po angielsku rozmawiał z pokrzywdzonym i wszyscy oczekiwali na przyjazd Policji. Wskazał również, iż obok znalazł się M. Ś. (1). Po przyjeździe radiowozu funkcjonariusze od razu dokonali jego zatrzymania. Zatrzymali również szwagra J. M. (1) i M. Ś. (1). Policjanci działali bardzo szybko i nie mogło być żadnych z nimi dyskusji. Na koniec dodał, że nie uczestniczył w żadnej bójce ani znieważaniu / wyjaśnienia oskarżonego A. P. k. 389 – 390 /.

Na rozprawie A. P. (3) skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień. Potwierdził wyjaśnienia złożone w postępowaniu przygotowawczym. Odpowiadając na pytania obrońców wskazał, że z tego co pamięta, to Ś. zobaczył

dopiero po przyjeździe policjantów. Dodał, iż z uwagi na wcześniej wypity alkohol w ogóle niewiele pamięta. Ś. nie kojarzy z jakąś wcześniejszą akcją / wyjaśnienia oskarżonego A. P. k. 578 /.

Oskarżony J. M. (1) w czasie śledztwa wyjaśnił, że w dniu zdarzenia wypił znaczną ilość alkoholu w postaci piwa i cytrynowki. Po godzinie 23.00 postanowił pójść do sklepu nocnego na ul. (...). Politechniki po papierosy. Po wyjściu z domu, po drodze spotkał swojego szwagra A. P. (1). Wskazał, iż dochodząc do skrzyżowania ulic (...). Politechniki – W. spostrzegł, że coś się dzieje. Zauważył podjeżdżający na sygnale radiowóz policyjny oraz grupę osób, która uciekała. Dodał, że chwilę wcześniej widział jeszcze szarpaninę po przeciwnej stronie skrzyżowania. Był w znacznej odległości i dlatego nie dostrzegł żadnych szczegółów. Słychać było krzyki i (...) dziewczyn. Grupa szarpiących się liczyła około 10 osób i był w niej jeden murzyn. Pomimo tego, że wraz ze szwagrem nawet nie przeszli na drugą stronę ulicy w pobliżu miejsca szarpaniny, policjanci od razu ich zatrzymali. Doprowadzili ich do radiowozu i na zadane pytanie, dlaczego ich zatrzymują a nie gonią faktycznych sprawców odpowiedzieli, że nie chce im się biegać. Wyjaśnił, iż koło radiowozu było trzech ciemnoskórych i jego znajomy M. Ś. (1), który był już zatrzymany. Dodał, że wtedy pierwszy raz tego dnia zobaczył M. Ś. (1). Podkreślił, że nie brał udziału w żadnej bójce ani pobiciu. Nikogo również nie znieważał / wyjaśnienia oskarżonego J. M. k. 285 – 287 /.

W postępowaniu sądowym J. M. (1) nieco zmodyfikował swoje wyjaśnienia. Wskazał, że zapoznał się z aktami sprawy i wydaje mu się, że jednak musiała zaistnieć sytuacja, iż z A. P. (1) przeszedł na drugą stronę ulicy. Dodał jednak, że tego faktu nie pamięta. Podkreślił, że wszystko rozgrywało się bardzo szybko i prawdopodobnie było tak, że radiowóz przyjechał w momencie, gdy z A. P. (1) nie doszli jeszcze do miejsca szarpaniny. Zaraz potem zostali zatrzymani. Wyjaśnił, że w pozostałym zakresie zgadzają się wyjaśnienia złożone w czasie śledztwa, które są bardziej precyzyjne, gdyż wtedy lepiej pamiętał zdarzenie / wyjaśnienia oskarżonego J. M. k. 578 – 580 /.

Oskarżony M. Ś. (1) w postępowaniu przygotowawczym w swobodnej wypowiedzi wyjaśnił, że generalnie nie ma nic do powiedzenia. Na miejscu znalazł się przypadkowo wracając od szwagierki. Spotkał kolegę o imieniu J.. Po przywitaniu z kolegą odwrócił się do tyłu, gdyż tam zaczęli się bić. Słyszał dźwięk tłukącej się butelki. Wszyscy zaczęli biegać na środku ulicy i dlatego odsunął się na bok. W pewnym momencie dostrzegł jakiegoś skulonego chłopaka leżącego na ulicy. Jeden z pokrzywdzonych chciał na niego się rzucić. Wtedy dobiegł na wprost do nich aby interweniować. W tej samej chwili pokrzywdzony odstąpił i skręcił w stronę całej szarpiącej się grupy. Potem oskarżony odpowiadając na pytania uszczegółowił swoją wersję. Wyjaśnił, że mówiąc o grupie miał na myśli grupę około 10 – 12 osób, z których znał J. i jego szwagra. W tej grupie szarpano jedną osobę, ale nie wie kogo. Nie wie również kto był stroną atakującą, a kto się bronił, gdyż była to zwykła szarpanina. W tej grupie był jeszcze jeden poszkodowany ciemnoskóry i dlatego wydaje mu się, że ten drugi poszkodowany, o którym mówił wcześniej wrócił do grupy. Następnie M. Ś. (1) opisał zdarzenie od początku. Wskazał, że wracał chodnikiem ulica (...). Politechniki od strony ronda. Będąc jeszcze w pewnej odległości od skrzyżowania ulic (...). Politechniki – W. dostrzegł dwie grupy osób. Jedną z nich stanowili murzyni idący w towarzystwie białych dziewczyn na przystanek w stronę centrum. Drugą mężczyźni w liczbie około 10 osób, którzy wychodzili z ulicy (...). W pewnym momencie mężczyźni zaczęli coś krzyczeć i murzyni zatrzymali się. Zaraz potem obie grupy znalazły się obok siebie. Oskarżony podkreślił, że jak zobaczył tak dużą grupę osób to się wystraszył. Ucieszył się ze spotkania z J. i przywitał się z nim, aby pokazać, że się znają. Przywitał się również z jego szwagrem. Dodał, że sądził, iż mężczyźni z grupy znali J., bo osoby z W. wszystkie się znają. Wskazał, że wcześniej J. oraz jego szwagier wychodzili również z ulicy (...), ale szli w pewnym oddaleniu od grupy około 10 osób idących z tego samego kierunku. Wyjaśnił, że nie widział, aby J. oraz jego szwagier brali udział w szarpaninie. Sam również w niej nie uczestniczył. Nikogo nie uderzył. Tylko w jednym opisywanym już momencie chciał pomóc leżącemu na ulicy chłopakowi, ale w końcu do tego nawet nie doszło. Dodał, że został niesłusznie zatrzymany / wyjaśnienia oskarżonego M. Ś. k. 277 – 281 /.

W postępowaniu sądowym oskarżony wyjaśnił, że na miejscu zdarzenia znalazł się przypadkowo i nie miał zamiaru brać udziału w bójce. Podkreślił, iż stał między przystankiem autobusowym, a ulicą (...) na chodniku. Zobaczył grupę, w której byli pokrzywdzeni oraz drugą, większą grupę, w której znajdowało się około 15 osób. Po chwili większa grupa zaczęła atakować pokrzywdzonych. Najpierw były słowne wyzwiska, a potem wszyscy zaczęli biegać i bić się na ulicy. Wskazał, że zaraz usłyszał również odgłos rozbitej butelki i myśląc, iż ktoś rzuca butelką odsunął się w głąb. Potem spostrzegł, że na ziemi leży jakiś chłopak, który nie brał udziału w zdarzeniu. Postanowił mu pomóc podnieść się,

gdyż zobaczył jak jeden z pokrzywdzonych wybiega z grupy bijących się. Po chwili jednak pokrzywdzony wrócił do grupy i dlatego ostatecznie nie podszedł do leżącego chłopaka i wrócił na swoje miejsce. Dodał, iż jego zamiarem nigdy nie było przyłączenie się do którejkolwiek z grup, czy angażowanie się w zdarzenie. Wskazał, że w protokole jego przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym znajdują się nieprecyzyjne określenia jakoby J. i jego szwagier byli w grupie. Stwierdził, iż mógł rzeczywiście tak powiedzieć, gdyż prokurator wszystkich traktował jako grupę. W rzeczywistości J. M. (1) i A. P. (1) gdy ich pierwszy raz zobaczył szli w odległości kilku metrów od całej grupy mężczyzn i wyglądało jakby szli oddzielnie. Potem co prawda na jakiś czas stracił ich z oczu, ale jest pewien, że oni nie brali udziału w szarpaninie / wyjaśnienia oskarżonego M. Ś. k. 581 – 584 /.

Wyjaśnienia oskarżonych A. P. (1), J. M. i M. Ś. (1) nie zasługują na wiarę. Stanowią tylko konsekwencję prezentowanej linii obrony mającej na celu uwolnienie się od odpowiedzialności karnej. Są sprzeczne z zeznaniami pokrzywdzonych M. M., J. J. M. D., A. Z. (2) oraz świadków K. S. (1), M. C. (1), T. D. (1), M. J. (1) i S. W. (1). Niezależnie od zeznań w/w osób, wyjaśnienia samych oskarżonych nie przedstawiają w istocie konkurencyjnej wersji zdarzenia z jednego istotnego powodu. Wersje A. P. (1), J. M. (1) oraz M. Ś. (1) w praktyce całkowicie się między sobą różnią. Od razu należy zaznaczyć, że nie chodzi tutaj o szczegóły mogące nawet zacierać się w pamięci z powodu upływu czasu czy dynamiki zajścia, ale o różnice w istocie fundamentalne. Naturalnie nie dzieje się to przypadkowo. Oskarżeni z jednej strony w jakiś sposób chcieli wytłumaczyć swoją obecność w miejscu, w którym zostali pobici pokrzywdzeni, a z drugiej nie uzgodnili pomiędzy sobą relacji. W efekcie wyjaśnienia A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1) w pewnych fragmentach nie wykazują nawet podobieństwa.

A. P. (1) przedstawił wersję zgoła nieprawdopodobną wskazując, że wraz ze szwagrem J. M. (1) znalazł się na miejscu zdarzenia już po oddaleniu się większej grupy osób, którą wcześniej widział i wtedy został posadzony przez ciemnoskórych pokrzywdzonych, z których jeden trzymał się za twarz, że to wszystko stało się z jego winy. Następnie miał z nimi spokojnie rozmawiać po angielsku i oczekiwać na przyjazd Policji. Wyjaśnienia oskarżonego nie tylko nie znajdują potwierdzenia w innych dowodach, ale nawet nie wykazują jakiegokolwiek podobieństwa przynajmniej z wyjaśnieniami współoskarżonych. Stanowią tylko w istocie nieudolną linię obrony. Nie omawiając ich szczegółowo należy tylko zaznaczyć, że na miejscu zdarzenia nie było żadnej spokojnej rozmowy z pokrzywdzonymi i wspólnego oczekiwania na przyjazd Policji. Bardzo agresywne zajście zakończyło się nie dlatego, że grupa napastników odstąpiła od bicia pokrzywdzonych. Koniec zdarzenia integralnie wiąże się z interwencją funkcjonariuszy Policji, podczas której A. P. (1) został zatrzymany.

Wyjaśnienia oskarżonego J. M. (1) aczkolwiek w przeciwieństwie do wyjaśnień A. P. (1) nie są zupełnie oderwane od rzeczywistości wykazują niezależnie od ich sprzeczności z innymi dowodami charakterystyczną niekonsekwencję. Dotyczy ona miejsca zatrzymania. W czasie śledztwa J. M. (1) podkreślał, że został zatrzymany wraz ze szwagrem A. P. (1) po drugiej stronie skrzyżowania. Na rozprawie oskarżony zmienił w tej części wyjaśnienia podkreślając, że co prawda tego nie pamięta, ale doszło jednak do sytuacji, iż wraz ze szwagrem przeszli / przechodzili / na drugą stronę skrzyżowania. Wskazał, że sądzi tak po zapoznaniu się z aktami. Powyższe nie może dziwić. Oskarżony za wszelką cenę starał się pokazać, że znajdował się w dużej odległości od miejsca zdarzenia i nie miał z nim nic wspólnego. Podkreśleniu tej okoliczności i co za tym idzie wskazaniu na pomyłkę policjantów służyły wyjaśnienia złożone w śledztwie. W postępowaniu sądowym J. M. (1) zdawał już sobie sprawę, że zgromadzono dowody całkowicie negujące jego wersję. Nie chodzi tutaj nawet o zeznania funkcjonariuszy Policji, pokrzywdzonych czy zeznania M. C. (1) i K. S. (1). Istotny problem stanowiły wyjaśnienia jego znajomego, który również został zatrzymany, czyli oskarżonego M. Ś. (1). Wynikało z nich niezależnie od innych okoliczności, że wraz ze szwagrem na pewno przeszedł na drugą stronę skrzyżowania. W związku z tym doszło do modyfikacji wyjaśnień z zastrzeżeniem, że do końca tego faktu nie pamięta z powodu wypitego wcześniej alkoholu. Nie ma to nic wspólnego z przedstawieniem rzeczywistego przebiegu wydarzeń.

Oskarżony M. Ś. (1) złożył najobszerniejsze wyjaśnienia. W tym przypadku doszło do nietypowej sytuacji, gdyż oskarżony w czasie śledztwa starając się wytłumaczyć swoją obecność na miejscu zdarzenia i to przez cały czas jego trwania prawdopodobnie nieświadomie w pewnych fragmentach obciążał współoskarżonych oraz samego siebie. Wyjaśnienia oskarżonego w istocie są wyjątkowo naiwne i nie wytrzymują krytyki w świetle zasad doświadczenia życiowego i logicznego rozumowania. M. Ś. (1) wyjaśnił między innymi, że jego kolega J. oraz jego szwagier byli w

grupie 10 – 12 mężczyzn, która później szarpała się z ciemnoskórymi. Zaraz potem podkreślił, że jednak byli osobno, gdyż przeszli skrzyżowanie w widocznym odstępnie od pozostałych mężczyzn. Odnośnie swojej obecności podkreślił, że wystraszył się tak dużej grupy i ucieszył się na widok kolegi J., którego znał, a który z kolei miał znać pozostałych. Dlatego chętnie się z nim oraz jego szwagrem przywitał. Następnie M. Ś. (1) wskazał, że jego strach zwiększył się, gdy usłyszał dźwięk rozbitych butelek i obie grupy zaczęły się bić. Wtedy miał odsunąć się na bok. Zaraz potem sytuacja z kolei zmieniła się, gdyż postanowił pomóc białemu chłopakowi nie biorącemu już udziału w zdarzeniu, leżącemu na ulicy, którego miał zaatakować ciemnoskóry i w tym celu wkroczył nawet na jezdnię. Wyjaśnienia oskarżonego w części, w której opisuje swój strach przed dużą grupą mężczyzn tracą wręcz absurdem. Bez odpowiedzi pozostaje bowiem pytanie, dlaczego oskarżony odczuwając dyskomfort po prostu nie zawrócił, nie przeszedł na drugą stronę ulicy. Nie zrobił tak, nawet wtedy, gdy rozbijane były butelki a zdarzenie miało wyglądać bardziej niebezpiecznie. Zupełnie naturalnym zachowaniem w takiej sytuacji było wyraźne odcięcie się od incydentu, a nie obserwowanie go z zainteresowaniem. Oczywiście wytłumaczenie jest bardzo proste, gdyż oskarżony niczego się nie bał i to nie tylko dlatego, że znał kolegę J. i jego szwagra. M. Ś. (1) nigdzie nie odchodził, gdyż czynnie uczestniczył w zdarzeniu. Odnośnie zaś końcowego fragmentu jego wyjaśnień o chęci niesienia pomocy leżącemu chłopakowi to wyraźnie należy wskazać, iż M. Ś. (1) może nieświadomie, ale jednoznacznie potwierdził, iż w sposób wyraźny utożsamiał się z grupą, do której ten chłopak należał. Była to grupa antagonistycznie nastawiona do ciemnoskórych pokrzywdzonych. Na rozprawie oskarżony te wyjaśnienia zmodyfikował powtarzając kilkakrotnie, iż z nikim się nie utożsamiał i nie miał zamiaru włączyć się do bójki ani w inny czynny sposób angażować się w zdarzenie. Naturalnie tych wyjaśnień uwzględnić nie można, gdyż nadal bez odpowiedzi pozostaje pytanie, co w takim razie robił na miejscu zdarzenia i po co tam w ogóle przez cały czas przebywał. M. Ś. (1) zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji i próbował za wszelką cenę wyjaśnić kwestie bardzo trudne do wyjaśnienia, co nie przyniosło pożądanego efektu.

Oczywiście odrzucenie wyjaśnień oskarżonych A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1) jako niewiarygodnych nie rozwiązuje wszystkich problemów, gdyż muszą istnieć inne dowody pozwalające na poczynienie prawidłowych ustaleń faktycznych. W przedmiotowej sprawie takimi dowodami są zeznania pokrzywdzonych M. M., J. J. M. D., A. Z. (2), zeznania M. C. (1), K. S. (1) oraz funkcjonariuszy Policji M. J. (1), T. D. (1), S. W. (1). Zeznania w/w osób są rzeczowe, obiektywne i wzajemnie się uzupełniając tworzą logiczną całość. Dlatego należy je uwzględnić.

Odnośnie początku zdarzenia świadkowie M. C. (1), K. S. (1) oraz pokrzywdzeni jednoznacznie wskazują, iż doszło do przypadkowego w istocie spotkania z dużą grupą mężczyzn w momencie, gdy spieszyli się na autobus nocny. Poza sporem jest okoliczność, iż pokrzywdzeni oraz towarzyszące im dziewczyny w żaden sposób nie sprowokowali zajścia. Byłoby to zresztą z samego założenia niemożliwe zważywszy na widoczną dysproporcję sił. A. Z. (1), M. M. (1), J. M. (2) D., M. C. (1) i K. S. (1) zgodnie podkreślają, iż to właśnie grupa mężczyzn ich zaczepiła wyzywając wulgarnymi rasistowskimi słowami, które wprost odnosiły się do koloru skóry pokrzywdzonych. Cytowane przez świadków słowa i zwroty są nie tylko z subiektywnego, ale i obiektywnego punktu widzenia obelgami, które są skierowane do adresatów z powodu ich przynależności do innej rasy. W tym miejscu w związku z zeznaniami M. M. złożonymi na rozprawie, które były poddane ocenie przez obronę trzeba zaznaczyć, iż w przedmiotowej sprawie nie chodzi o to, czy obraźliwym słowem jest rzeczywiście słowo murzyn, skoro to słowo spotykamy często w środkach masowego przekazu i to również w tych, które są szczególnie wyczulone na problematykę rasizmu czy też braku tolerancji. Rzecz w tym, że podczas zajścia używano przede wszystkim innych słów, jednoznacznie wulgarnych jak i obraźliwych dla ciemnoskórych pokrzywdzonych / vide k. 146, k. 150 akt sprawy /. Co do dalszego przebiegu zdarzenia, to w dalszym ciągu relacje pokrzywdzonych oraz świadków K. S. (1) i M. C. (1) są w praktyce tożsame. Wszystkie osoby podkreślają, iż M. M. (1) po prostu chciał się dowiedzieć o co chodzi i dlaczego są obrażani, skoro są osobami zupełnie obcymi. Dalej wszyscy zgodnie wskazują, że po chwili zaczęło się stosowanie przemocy wobec pokrzywdzonych. Początkiem było uderzenie M. M.. Od tego momentu zdarzenie zaczęło być bardzo dynamiczne i nie może dziwić fakt, że relacje świadków różnią się między sobą. Jest to obiektywnie zrozumiałe. Skoro pokrzywdzeni zostali zaatakowani równocześnie i musieli się bronić, to jasnym jest, że nie mogą precyzyjnie zrelacjonować w jaki sposób był uderzany kolega. W szczególności dotyczy to zeznań M. M. i J. J. M. D.. W/w w konsekwentny i rzeczowy sposób opisują, w jaki sposób byli bici przez napastników. W przypadku A. Z. (2), który zaraz otrzymał cios butelką w twarz, poczuł dotkliwy ból wręcz niemożliwym było, aby mógł poczynić w praktyce jakiegokolwiek obserwacje. K. S. (1) i M. C. (1) z kolei odeszły na

bok. Nie dziwi fakt, że były zaskoczone tym, co się dzieje i z uwagi na dynamikę zajścia nie są w stanie precyzyjnie podać w jaki konkretny sposób byli bici ich koledzy. Pomimo tego zeznania wszystkich w/w osób są zgodne co do jednej istotnej okoliczności. Pokrzywdzeni nawet wyłączając w tym przypadku A. Z. (2) nie mieli szans i tym samym nie mogli skutecznie zadawać ciosów napastnikom. Ich działanie polegało przede wszystkim na osłanianiu się przed uderzeniami. Zeznania świadków zasługują w pełni na wiarę nie tylko dlatego, że są konsekwentne i zgodne. Trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację, aby przy tak rażącej dysproporcji sił / napastników było około 15 / M. M. (1) i J. M. (2) D. mogli skutecznie walczyć. Jest to nieprawdopodobne również dlatego, iż M. M. (1) dwukrotnie został przewrócony na ziemię. Powyższe kwestie są na pewno istotne, gdyż pozwalają przesądzić, iż pokrzywdzeni nie byli w żaden sposób agresywni i tym samym nie może być mowy, iż zdarzenie rozgrywające się z udziałem M. M., J. J. M. D., A. Z. (2) oraz grupy około 15 mężczyzn stanowiło bójkę. Najistotniejsze jednak jest wskazanie roli A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1). W tym postępowaniu niejednokrotnie powtarzano, że pokrzywdzeni oraz M. C. (1) i K. S. (1) są nieobiektywni, albo przynajmniej ulegli sugestii. Chodzi o to, iż na miejscu zdarzenia zatrzymano tylko trzech oskarżonych i tym samym miało istnieć niebezpieczeństwo, że będą musieli ponieść konsekwencje bez względu na swój rzeczywisty udział w zdarzeniu. Tego rodzaju zarzuty są nieprawdziwe. Zeznania M. M., J. J. M. D., A. Z. (2), K. S. (1) i M. C. (1) są w pełni obiektywne. Nie jest wcale tak, że świadkowie fakty przez siebie zaobserwowane dopasowują i chcą zaszkodzić oskarżonym wychodząc niejako z założenia, że ktoś musi ponieść odpowiedzialność karną za zdarzenie, w którym A. Z. (1) stracił oko. O obiektywizmie świadków świadczy to, że żaden z nich nie wskazał na którekolwiek z oskarżonych jako na osobę, która zadawała ciosy. Świadkowie tego nie zarejestrowali, nie byli pewni i tym samym nie podawali nieprawdziwych informacji. Jeżeli prześledzi się treść protokołów okazania to od razu można dostrzec, iż nie było żadnych uzgodnień, dopasowywania swoich wersji. Można dostrzec co najwyżej zdenerwowanie, gdyż M. M. wydawało się, że dwukrotnie okazano mu tę samą osobę / vide k. 58 – 59, k. 73 – 74 /. Świadkowie podawali to, co zdołali zaobserwować.

W przypadku A. P. (1) nie budzi wątpliwości fakt, że znajdował się w grupie napastników. Został rozpoznany przez K. S. (1), M. C. (1), M. M., J. J. M. D.. Poza K. S. (1), która nie określa precyzyjnie jego roli wszyscy pozostali wskazują na oskarżonego jako jednego z prowadzących zajścia. J. M. (2) D. określa go jako jednego z liderów grupy / był na czele grupy vide k. 721 – 724 /. M. C. (1) i M. M. (1) oprócz tego wskazują, że oskarżony był nie tylko z przodu, ale wykrzykiwał obelżywe, rasistowskie słowa. Oskarżony był również osobą, z którą M. M. (1) próbował rozmawiać, aby dowiedzieć się, dlaczego pokrzywdzeni są znieważani.

Oskarżony J. M. (1) został rozpoznany przez K. S. (1), J. J. M. D. jako osoba, która była w grupie napastników bez szczegółowego określenia jego roli. M. C. (1) wskazała, iż oskarżony nie tylko był w grupie napastników, ale dodatkowo w czasie, gdy miało już miejsce bicie pokrzywdzonych „biegał od jednej małej grupki do drugiej”. M. M. (1) nie rozpoznał podczas okazania J. M. (1) jako uczestnika zajścia, ale nie oznacza to, że oskarżony w nim nie uczestniczył. Jak już wskazywano zdarzenie było dynamiczne. Pokrzywdzony był uderzany, przewracany na ziemię i tym samym jego uwaga w pierwszej fazie zdarzenia była zwrócona na A. P. (1), z którym rozmawiał, a w drugiej na osłanianie się przed ciosami.

Oskarżony M. Ś. (1) został rozpoznany przez J. J. M. D. jako osoba, która była w grupie napastników bez szczegółowego określenia jego roli. Został również rozpoznany przez K. S. (1), ale w 90 procentach jako osoba, która była w grupie napastników, ale chyba nikogo nie biła. Oskarżonego nie rozpoznała M. C. (1) i M. M. (1). W przypadku M. Ś. (1) należy przypomnieć jeszcze treść jego wyjaśnień, że był na miejscu zdarzenia, nie oddalał się, a w pewnym momencie wyraził dodatkowo gotowość niesienia pomocy osobie, która była w grupie antagonistycznie nastawionej do ciemnoskórych pokrzywdzonych. Co do wszystkich oskarżonych, ale szczególnie dotyczy to właśnie M. Ś. (1) trzeba jeszcze wspomnieć o konsekwentnych zeznaniach świadków, że nie zaobserwowali przynajmniej przed przyjazdem Policji na miejscu zdarzenia osób postronnych niezaangażowanych w zajście. Tym samym takowym gapiem nie mógł być oskarżony M. Ś. (1).

Odnośnie rozpoznania oskarżonych należy odnieść się jeszcze krótko do jednej okoliczności. Nie może dziwić fakt, że niektórzy świadkowie przesłuchani na rozprawie po upływie 2 lat od zdarzenia nie byli w stanie na sali rozpraw niejako ponownie rozpoznać oskarżonych. Szczególnie dotyczy to J. M. (1) i M. Ś. (1). W przypadku A. P. (1) było w

niektórych sytuacjach zresztą inaczej, gdyż jego osoba wryła się w pamięć zwłaszcza M. M. i J. J. M. D.. Jasnym jest, że przedstawiane na sali rozpraw w niektórych przypadkach wątpliwości świadków w żaden sposób nie mogą rzutować na ocenę ich zeznań i wartość dowodową przeprowadzonych zaraz po zdarzeniu czynności okazań.

Na koniec tej części rozważań trzeba jeszcze wskazać, że najmniejszą wartość dowodową mają zeznania A. Z. (2). Jest to obiektywnie zrozumiałe, że pokrzywdzony, którego dotknęła tragedia po stracie oka, po upływie dłuższego czasu, gdy okazano mu tablice poglądowe nie rozpoznał żadnego z oskarżonych jako uczestników zajścia / rozpoznanie A. P. (1) dotyczyło późniejszego spotkania w akademiku /. A. Z. (1) tylko przez bardzo krótki okres czasu uczestniczył w zdarzeniu, gdyż bardzo szybko został uderzony butelką i niczego praktycznie nie mógł dostrzec. Tym samym zeznania pokrzywdzonego, co do szczegółowych okoliczności przebiegu zajścia i osób w nim uczestniczących nie mają znaczenia.

Bardzo istotne dla poczynienia prawidłowych ustaleń faktycznych, a przede wszystkim przesądzenia odpowiedzialności oskarżonych są zeznania policjantów M. J. (1), T. D. (1) i S. W. (1) pomimo tego, że w/w pojawili się na miejscu w końcowej fazie zdarzenia, a w istocie zakończyli zajście. Rzecz w tym, że bez tych zeznań można by wyrazić pogląd poddający w wątpliwość odpowiedzialność oskarżonych. Chodzi nawet nie tyle o fakt, że przez niektóre osoby J. M. (1) / M. M. (1) / i M. Ś. (1) / M. M. (1), M. C. (1) / nie zostali rozpoznani. Istotne jest to, że poza przypadkiem J. M. (1) / wersja M. C. (1) / świadkowie wskazując na oskarżonych mówią o pierwszej fazie zajścia. Dotyczy to momentu, gdy agresywni mężczyźni zaczepiają i znieważają pokrzywdzonych. Potem, gdy dochodzi do stosowania przemocy dynamika zdarzenia co najmniej utrudnia obserwacje. Mogłoby w takiej sytuacji dojść do spekulacji, że może oskarżeni owszem byli w grupie napastników, ale na samym początku, a potem, gdy zaczęło się bicie pokrzywdzonych to oddalili się. W najmniejszym stopniu dotyczyły by one M. Ś. (1), który podkreślał, że „na swoim stanowisku trwał do końca”. Tego rodzaju sugestie nie mogą mieć racji bytu właśnie z uwagi na zeznania funkcjonariuszy Policji, które logicznie korespondują z zeznaniami pokrzywdzonych oraz M. C. (1) i K. S. (1). Policjanci podejmując interwencje obserwowali końcowy fragment zdarzenia. Co prawda mieli różne pole obserwacji i inaczej interpretowali to co się dzieje / T. D. (1) kierujący radiowozem myślał początkowo, że jest to bójka, a jego koledzy wyraźnie rozróżniali grupę napierającą i grupę broniącą / to ich relacja jest całkowicie jednoznaczna. W momencie, gdy dostrzeżono radiowóz napastnicy rozstąpili się i albo zaczęli uciekać w różnych kierunkach, albo też jak oskarżeni szli wolnym krokiem udając przypadkowych przechodniów. Policjanci T. D. (1) i M. J. (1) zatrzymując oskarżonych mieli całkowitą pewność, że zatrzymują czynnych uczestników zajścia będących wewnątrz grupy napierającej / według wcześniejszej obserwacji M. J. (1) / czy grupy bijącej się / według wcześniejszej obserwacji T. D. (1) /. Nie może być zatem mowy o bierności oskarżonych, o przypadkowym pobycie w krytycznym miejscu, a tym bardziej o tym, że nie uczestniczyli w ogóle w tej fazie zajścia, gdy pokrzywdzonym zaczęto zadawać ciosy. Zeznania funkcjonariuszy Policji nie budzą żadnych wątpliwości i zasługują na wiarę. Bez znaczenia dla meritum sprawy jest fragment zdarzenia już po zatrzymaniu oskarżonych, o którym policjanci zeznali dopiero na rozprawie, gdy pojawili się nieustaleni osobnicy próbujący przy pomocy agresywnej perswazji uwolnić oskarżonych. Policjanci zareagowali zdecydowanie i nic się nie stało. Powyższe można tylko skwitować stwierdzeniem, że pomimo późnej pory duża liczba osób była zainteresowana zdarzeniem, co nie jest bez znaczenia dla prawnej oceny, czy sprawcy w tych konkretnych okolicznościach działali publicznie.

Na koniec należy jeszcze odnieść się do zeznań J. P. kierowcy autobusu nocnego. Nie można ich uwzględnić co do okoliczności, że jakoby zaobserwował taki moment zdarzenia jak wysoki ciemnoskóry mężczyzna uderza pięścią w twarz mniejszego od siebie białego chłopaka. Potem obaj mieli się szarpać ze sobą. Nie wiadomo, czym był zaafektowany świadek i czy coś zakłócało jego pole widzenia, gdyż jego wersja jest nieprawdopodobna. Tutaj nawet nie chodzi o fakt uderzenia pięścią przez jednego z ciemnoskórych, ale bardziej o okoliczność, która zaistniała później, że dwaj mężczyźni bili się a w zasadzie szarpali się między sobą. Tak nie mogło być, gdyż napastnicy nie byli tak łaskawi, aby dopuścić do sytuacji, iż jeden pokrzywdzony bije się z jednym przeciwnikiem, w dodatku mniejszym od siebie. A. Z. (1) od razu został skutecznie wyłączony z walki, zaś M. M. (1) i J. M. (2) D. każdorazowo byli atakowani przez około 5 agresywnych napastników, co uniemożliwiałoby równą walkę. Trzeba również podkreślić, że świadek bardzo specyficznie ocenił liczebność uczestników zajścia twierdząc, że było kilku ciemnoskórych i kilku białych mężczyzn.

Prawdopodobnie zmęczenie spowodowało poczynienie błędnych obserwacji, gdyż nawet sami oskarżeni nigdy nie stwierdzili, że liczebność obu antagonistycznych grup była chociażby w przybliżeniu równa.

Reasumując poczynione rozważania na podstawie konsekwentnych zeznań pokrzywdzonych, świadków M. C. (1), K. S. (1) logicznie uzupełniających się z zeznaniami M. J. (1), T. D. (1) i S. W. (1) oraz z treścią protokołów okazało należy stwierdzić, iż oskarżeni A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1) od początku do końca znajdowali się w około 15 osobowej grupie mężczyzn, która zaczęła pokrzywdzonych, znieważała ich słowami wulgarnymi, rasistowskimi z powodu ich przynależności rasowej, a następnie z tych samych powodów zaczęła ich bić. Odnośnie A. P. (1) udowodniono również fakt, że był jedną z osób wypowiadających rasistowskie obelgi. Nie ustalono natomiast, czy oskarżeni konkretnie zadawali pokrzywdzonym ciosy poza przesądzeniem, że żaden z nich nie rzucił butelką w głowę A. Z. (2) powodując jego ciężkie kalectwo. Nie ma to jednak wpływu na przesądzenie sprawstwa A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1), które nie budzi żadnych wątpliwości. Zachowanie oskarżonych było zawinione, gdyż nie występują żadne okoliczności winę wyłączające.

Oskarżeni A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1) w dniu 6 sierpnia 2011 roku w Ł. działając wspólnie i w porozumieniu z innymi nieustalonymi osobami, wobec których wyłączono materiały do odrębnego postępowania, publicznie i bez powodu, okazując przez to rażące lekceważenie porządku prawnego wzięli udział w pobiciu A. Z. (1), M. M. oraz J. J. M. D. z powodu ich przynależności rasowej w ten sposób, iż pokrzywdzonym zadawano ciosy pięściami po głowie i całym ciele, kopano po całym ciele, uderzano szklanymi butelkami, które były w ich stronę rzucane, narażając ich na bezpośrednie niebezpieczeństwo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, powodując u J. J. M. D. uszkodzenie ciała w postaci krwiaka w obrębie mięśnia prostego brzucha po stronie lewej, które to obrażenia ciała naruszyły czynności narządów ciała na okres dłuższy niż 7 dni, zaś u A. Z. (1) ciężkie kalectwo w postaci trwałej ślepoty jednoocznej, które to następstwo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonego A. Z. (1) mogli przewidzieć.

Swoim zachowaniem wypełnili dyspozycję art. 119 § 1 kk w zw. z art. 158 § 2 kk w zw. z art. 11 § 2 kk w zw. z art. 57 a § 1 kk.

Przyjęta kwalifikacja prawna wymaga szerszego wyjaśnienia z uwagi nie tylko na przyjętą linię obrony przez oskarżonych, ale również na inne dowody zgromadzone w sprawie w postaci zeznań świadków M. M., J. J. M. D., M. C. (1), K. S. (1), M. J. (1), T. D. (1), S. W. (1). Jak już wskazano odrzucenie wyjaśnień oskarżonych jako niewiarygodnych i poczynienie ustaleń faktycznych na podstawie zeznań w/w świadków wskazuje, że A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1) byli w grupie około 15 mężczyzn, która zaatakowała pokrzywdzonych. Wyraźnie jeszcze raz należy podkreślić, że chodzi nie tylko o moment, gdy pokrzywdzeni byli znieważani słowami wulgarnymi i rasistowskimi, ale również o dalszy fragment, kiedy pokrzywdzeni zostali zaatakowani i doszło do ich pobicia. Żaden z oskarżonych nie był przypadkowym, zaskoczonym przechodniem, lecz należał do grupy napastników. A. P. (1) w pierwszej fazie zajścia był jednym z prowodyrów, który wypowiadał wulgarne, rasistowskie zwroty. Z drugiej strony nie ustalono, czy którykolwiek z oskarżonych zadał pokrzywdzonym jakikolwiek cios. Nie oznacza to naturalnie pewności, że takich ciosów nie zadali / poza niespornym faktem, że żaden z nich na pewno nie spowodował ciężkiego kalectwa A. Z. (2) /. Tym niemniej dla potrzeb ustaleń faktycznych nie można przyjąć domniemania, że skoro byli w grupie, która zadawała ciosy M. M. i J. M. D. i obu pokrzywdzonym zadawały ciosy prawdopodobnie różne osoby, to wśród nich byli oskarżeni. Powyższe nie oznacza, iż oskarżonym nie można przypisać popełnienia przestępstwa udziału w pobiciu. Jest to warunek konieczny do tego, aby w dalszej kolejności rozważać odpowiedzialność karną oskarżonych z art. 158 § 2 kk przewidującego typ kwalifikowany przez następstwa czynu. Zgodnie z utrwalonym w tej materii orzecznictwem Sądu Najwyższego, Sądów Apelacyjnych a także ugruntowanymi poglądami doktryny, dla bytu przestępstwa udziału w pobiciu i ustalenia sprawstwa nie jest bynajmniej konieczne aby osoba, której postawiono zarzut zadawała ciosy pokrzywdzonemu. Tak rzeczywiście dzieje się najczęściej, ale nie wyczerpuje to wszystkich możliwych form sprawstwa.

Należy w pełni zaaprobować przyjęte poglądy, że przestępstwo z art. 158 kk stanowi tzw relikw odpowiedzialności zbiorowej czy też quasi zbiorowej. Do przyjęcia odpowiedzialności za udział w pobiciu nie jest konieczne, aby sprawca uderzał / kopał / pokrzywdzonego czy nawet w inny sposób naruszył jego nietykalność cielesną. Wystarczające jest aby swoim zachowaniem np. stworzeniem warunków ułatwiających działania bezpośrednich sprawców, postawą, a

nawet samą obecnością wśród osób czynnie występujących przeciwko pokrzywdzonemu – przy braku jednoznacznie wyrażonego nieakceptowania takiego zachowania – zwiększał zagrożenie u pokrzywdzonego i przyczyniał się do wzrostu dysproporcji siły pomiędzy sprawcami pobicia a pokrzywdzonym / vide np Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 7.09.2004 roku II KK 377/03 – LEX 137739, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 12.07.2012 roku II Aka 108/12, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 1.03.2001 roku II Aka 227/00 /.

Przedmiotowa sprawa stanowi wręcz modelowy przykład wyżej przedstawionej sytuacji. Przyjmując nawet, że A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1) nie zadali żadnego ciosu pokrzywdzonym, to samą postawą i obecnością w grupie napastników czynnie atakujących i zadających ciosy pokrzywdzonym zwiększali ich zagrożenie przyczyniając się do rażącej w tym przypadku dysproporcji sił. Przypomnieć należy w tym miejscu jeszcze raz, iż A. P. (1) był jednym z tych, którzy zainicjowali zajście wyzywając pokrzywdzonych, a J. M. (1) w drugiej fazie zajścia przemieszczał się pomiędzy dwoma grupami osób zajmujących się zadawaniem ciosów M. M. i J. J. M. D., co należy traktować jako gotowość do włączenia się w razie potrzeby do czynnego ataku. W tych sytuacjach nie sposób nawet mówić wyłącznie o obecności oskarżonych w grupie napastników. Trzeci z oskarżonych M. Ś. (1) już niezależnie od tego jak ocenimy jego wyjątkowo naiwne w pewnych fragmentach wyjaśnienia w postępowaniu przygotowawczym wprost przyznał, że w pewnym momencie wręcz utożsamiał się z grupą mającą przewagę liczebną, gdyż chciał pomóc jednemu z jej członków. Bardzo istotna jest jeszcze jedna okoliczność. Żaden z oskarżonych nie tylko jednoznacznie nie wyraził dezaprobaty dla działań napastników, ale w ogóle, w żadnym fragmencie, chociażby przez moment nie oponował przeciw agresji. Gdyby mieli taki zamiar, to mogli to uczynić wzywając do zaprzestania bicia czy po prostu odejść z miejsca zdarzenia chociażby w momencie, gdy zajście od początku agresywne przerodziło się w pobicie.

Przesądzenie, iż oskarżeni umyślnie, w zamiarze bezpośrednim wzięli udział w pobiciu pokrzywdzonych nie oznacza automatycznie przyjęcia ich odpowiedzialności z art. 158 § 2 kk pomimo tego, że na skutek pobicia A. Z. (1) doznał ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Zgodnie z dyspozycją art. 9 § 3 kk sprawca ponosi surowszą odpowiedzialność, którą ustawa uzależnia od określonego następstwa czynu zabronionego, jeżeli następstwo to przewidywał albo mógł przewidzieć. Naturalnie ustalenia co do powinności albo możliwości przewidywania przez sprawcę skutku pobicia określonego w art. 158 § 2 kk należy poczynić w oparciu o konkretne okoliczności zajścia świadczące o tym, że pobicie miało na tyle niebezpieczny charakter, że mogło dojść do spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu jednego z pokrzywdzonych.

W niniejszej sprawie sytuacja tak naprawdę jest bardzo prosta i w sposób nie budzący żadnej wątpliwości można oskarżonym A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1) przypisać odpowiedzialność za typ kwalifikowany udziału w pobiciu.

Na wstępie należy odnieść się do podnoszonej dosyć szeroko problematyki ekscesu ze strony nieustalonego mężczyzny, który rzucił butelką w głowę A. Z. (2) i w konsekwencji spowodował u niego ciężkie kalectwo w postaci ślepoty jednoocznej. Innymi słowy miałyby być to zachowanie ekstremalne, niespodziewane i tym samym nieakceptowane przez oskarżonych, którzy nie mieli możliwości przewidzenia, że nastąpi. Nie można zgodzić się z tymi poglądami, które zmierzają do wyłączenia odpowiedzialności oskarżonych z co najmniej dwóch powodów. Pierwszy z nich abstrahuje w ogóle od problematyki „rzuconej butelki”. W sytuacji, gdy występuje rażąca dysproporcja sił pomiędzy napastnikami a pokrzywdzonymi / w niniejszej sprawie wynosiła ona co najmniej 5 do 1 /, a sprawcy są bardzo agresywni i zadają szereg ciosów pięściami między innymi w tak newralgiczną część ciała jaką stanowi głowa, a ponadto kopią po całym ciele, to muszą liczyć się z konsekwencjami i tym samym mogą z całą pewnością przewidzieć, że ich zachowanie może spowodować ciężki uszczerbek na zdrowiu. Jest to oczywiste w przypadku oskarżonych, którzy są osobami dojrzałymi i poczytalnymi. Przecież ciężki uszczerbek na zdrowiu w rozumieniu art. 158 § 2 kk określony w art. 156 § 1 kk może mieć różną postać i polegać bynajmniej nie tylko na spowodowaniu ciężkiego kalectwa. Przykładowo normalnym następstwem mocnych uderzeń pięścią w głowę może być powstanie krwiałków podtwardówkowych czy podpajęczynówkowych, które z kolei doprowadzają do wystąpienia choroby realnie zagrażającej życiu. Kolejny powód wiąże się ściśle już z konkretnym przypadkiem A. Z. (2). Wbrew przedstawianym twierdzeniom nie było wcale tak, że rzut butelką był czymś zaskakującym i niespodziewanym. Praktycznie wszyscy napastnicy, gdy doszło do pierwszej fazy zajścia mieli w rękach butelki, z których spożywali piwo. Butelki, co jest

zupełnie oczywiste w rękach nietrzeźwych i bardzo agresywnych osobników stanowiły potencjalną broń, z czego każdy uczestnik zdarzenia musiał zdawać sobie sprawę. Potem następuje bardzo charakterystyczny moment zdarzenia. Po wcześniejszej agresji zostaje czynnie zaatakowany w pierwszym momencie M. M. (1), a jednocześnie rozlega się dźwięk tłuczonego szkła, gdyż część napastników rozbija trzymane butelki. O tym, że był to ważny moment przekonują nie tylko kryteria obiektywne, ale chociażby wyjaśnienia M. Ś. (1), który niezależnie od nieprawdziwego przedstawienia swojej roli konsekwentnie twierdził, że gdy usłyszał brzęk tłuczonego szkła, to zdał sobie sprawę, iż robi się bardzo niebezpiecznie. W zasadzie niczego nie trzeba dodawać do tej wypowiedzi. Było faktycznie bardzo niebezpiecznie, skoro nie tylko pełne butelki, które nadal pozostały w rękach niektórych napastników, ale również butelki potłuczone mogły posłużyć do ataku. Tak zresztą się stało, co zakończyło się wielkim nieszczęściem, które dotknęło A. Z. (2). Rzut butelką w stronę głowy A. Z. (2), który nastąpił praktycznie równocześnie z atakiem na J. J. M. D. był poprzedzony czynnym zaatakowaniem M. M.. Nie był to żaden eksces, gdyż stanowił niejako normalne następstwo agresji napastników. Po prostu zamiast pięści jeden z napastników posłużył się butelką, co z łatwością można było przewidzieć. Nie należy zapominać jeszcze o innych istotnych okolicznościach. Butelka, która ugodziła A. Z. (2) nie była bynajmniej jedyną rzuconą przez napastników. W krótkim czasie później inna butelka została rzucona w głowę J. J. M. D. i tylko dzięki jego refleksowi, a może nawet bardziej szczęściu nie doszło do kolejnej tragedii. Cios butelką był minimalnie tylko chybiony / butelka otarła się o twarz pokrzywdzonego /. Jeszcze raz należy podkreślić, że butelki były doskonale widoczne i nikt z napastników nie może skutecznie tłumaczyć się, że został zaskoczony działaniem innych. Poza warto jeszcze przypomnieć, że nawet po tym, jak rzucono butelki, a jedna z nich ugodziła A. Z. (2) dla napastników dostrzegalny i skuteczny sposób / pokrzywdzony został niejako wyłączony ze zdarzenia / nie nastąpiło ze strony kogokolwiek z napastników opamiętanie, poza tym, że dalej nie atakowano tego pokrzywdzonego. Zdarzenie bowiem zakończyło się nie dlatego, że napastnicy odstąpili, ale wyłącznie na skutek interwencji funkcjonariuszy Policji. Naturalnie żaden z oskarżonych swoim indywidualnym działaniem nie spowodował ciężkiego kalectwa u A. Z. (2), ale nie na tym polega istota odpowiedzialności z tzw winy kombinowanej.

Uwzględniając powyższe rozważania należy stwierdzić, iż oskarżeni winni ponieść odpowiedzialność karną z art. 158 § 2 kk, gdyż kwalifikowane następstwo czynu w postaci spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonego mogli przewidzieć.

Nie budzi również żadnej wątpliwości, iż oskarżeni wspólnie i w porozumieniu z innymi nieustalonymi osobami stosowali wobec pokrzywdzonych M. M., J. J. M. D. i A. Z. (2) przemoc z powodu ich przynależności rasowej / art. 119 § 1 kk /. Ten fakt nie budzi żadnej wątpliwości. Przed zdarzeniem nie było żadnego konfliktu, czy scysji. Wyłącznie kolor skóry pokrzywdzonych w powiązaniu z tym, iż A. Z. (1), M. M. i J. J. M. D. towarzyszyły dwie białe dziewczyny wywołał wściekłość napastników. Tutaj nie jest potrzebna żadna dogłębna analiza, skoro napastnicy swoją pogardę wobec ciemnoskórych pokrzywdzonych głośno i wyraźnie artykułowali. Doskonale słyszalne obelgi i wyzwiska odnosiły się zarówno do koloru skóry pokrzywdzonych jak i dawały sugestie, że nie ma dla nich miejsca w Polsce. Dalsze zastosowanie przemocy było normalnym następstwem agresji i przyświecał jemu ten sam cel. Oskarżeni zatem umyślnie w zamiarze bezpośrednim wspólnie i w porozumieniu z innymi nieustalonymi osobami stosowali przemoc wobec pokrzywdzonych z powodu ich przynależności rasowej.

Oskarżeni działając umyślnie dopuścili się zamachu na zdrowie pokrzywdzonych i to zachowanie stanowi również występki o charakterze chuligańskim / art. 57 a § 1 kk /. Definicja występków o charakterze chuligańskim znajduje się w art. 115 § 21 kk. Oprócz umyślnego naruszenia jednego z dóbr prawnie chronionych / takowym jest między innymi zamach na zdrowie / ustawodawca wymaga, aby sprawca działał publicznie i bez powodu albo z oczywiście błahego powodu, okazując przez to rażące lekceważenie porządku prawnego. Wszystkie przesłanki zostały spełnione. Oskarżeni działali bez powodu, gdyż ich wściekłość oraz agresja z tej przyczyny, że pokrzywdzeni mają inny kolor skóry na podstawie obiektywnych kryteriów nie może być uznana nawet za błahy powód. Oskarżeni działali publicznie. Nie chodzi tutaj tylko o to, iż zdarzenie rozgrywało się w miejscu publicznym / ulica niedaleko centrum miasta /, ale dodatkowo o to, że z uwagi na okoliczności zdarzenia mogło być ono dostępne dla szerokiego kręgu obserwatorów. Tak było w przedmiotowej sprawie, chociaż zajście rozegrało się w późnych godzinach wieczornych. Należy jednak pamiętać o tym, iż zdarzenie miało miejsce bynajmniej nie w ustronnym rejonie miasta, lecz w bezpośredniej bliskości

akademików Politechniki (...) w czasie weekendu. Dodatkowo w pobliżu był zlokalizowany sklep nocny, w którym serwowano między innymi alkohol. Wreszcie zdarzenie rozgrywało się w miejscu, które precyzyjnie można określić jezdnią. O tym, że nie był to teren rzadko uczęszczany świadczy chociażby fakt, że pomimo dużej dynamiki zajścia i jego krótkiego w istocie czasu trwania / około 5 minut / na zlokalizowany tuż obok przystanek autobusowy zdażyły podjechać dwa nocne autobusy z pasażerami, które zresztą nie mogły ruszyć dalej z powodu zdarzeń rozgrywających się na jezdni. Te okoliczności w jednoznaczny sposób wskazują, że działanie oskarżonych było publiczne. Oskarżeni okazali rażące lekceważenie porządku prawnego. Podejmując bezprawne i agresywne działania nie liczyli się nie tylko z interesem pokrzywdzonych, ale również interesem zbiorowości, wiedząc jak negatywny wydzźwięk społeczny ma tego rodzaju zachowanie podjęte w dodatku z powodu przynależności rasowej pokrzywdzonych. Okazali charakterystyczną obojętność i nie zwracali uwagi na konsekwencje, pozostając w poczuciu bezkarności wynikającej przede wszystkim z faktu, iż działali w dużej grupie osób.

Oskarżony A. P. (1) swoim zachowaniem wypełnił również dyspozycję art. 257 kk w zw. z art. 57 a § 1 kk, gdyż w dniu 6 sierpnia 2011 roku w Ł. działając wspólnie i w porozumieniu z innymi nieustalonymi osobami, wobec których wyłączono materiały do odrębnego postępowania, działając publicznie i bez powodu, okazując przez to rażące lekceważenie porządku prawnego znieważał słowami wulgarnymi i rasistowskimi A. Z. (1), M. M. i J. J. M. D. z powodu ich przynależności rasowej. Oskarżony działał umyślnie w zamiarze bezpośrednim. Występek z art. 257 kk, który naruszył cześć pokrzywdzonych miał również charakter chuligański, gdyż sytuacja jest analogiczna do omówionej powyżej. A. P. (3) działał publicznie, bez powodu i okazał przez rażące lekceważenie porządku prawnego.

Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę bardzo wysoki stopień społecznej szkodliwości czynów. Przede wszystkim chodzi o czyn przypisany w pkt 1. Oskarżeni działali w zamiarze bezpośrednim i naruszyli dobra prawne o bardzo istotnym znaczeniu. W pierwszej kolejności przestępstwo godziło w życie i zdrowie pokrzywdzonych. W konsekwencji zachowanie sprawców doprowadziło do tragedii, która spotkała A. Z.. Pokrzywdzony w młodym wieku stracił jedno oko i do końca życia będzie musiał zmagać się z ciężkim kalectwem, które w bardzo poważnym stopniu utrudnia normalną egzystencję. Oskarżeni biorąc udział w pobiciu – jak już wykazano – mogli przewidzieć, że zdarzenie przyniesie tego rodzaju skutek.

Na ocenę stopnia społecznej szkodliwości czynu niebagatelny wpływ mają również okoliczności towarzyszące zdarzeniu. W istocie z obiektywnego punktu widzenia nie istniał żaden powód nie tylko do tak agresywnego zachowania jakie zaistniało, ale w ogóle do zaistnienia zdarzenia. M. M. (1), J. M. (2) D., A. Z. (1) i towarzyszące im M. C. (1) oraz K. S. (1) w żaden sposób nie sprowokowali zdarzenia. Nie zachowywali się wyzywająco, lekceważąco i nie szukali zaczepki. Problem polegał tylko na tym, że obywatele Kamerunu i Senegalii byli ciemnoskórzy. Ten fakt w połączeniu z obecnością dwóch polskich dziewczyn wywołał wściekłość, a w konsekwencji agresję dużej grupy pijanych osobników, wśród których znajdowali się oskarżeni. W tym miejscu dochodzimy do kolejnej bardzo istotnej kwestii. Zachowanie oskarżonych było działaniem rasistowskim, gdyż zostało skierowane przeciwko pokrzywdzonym z powodu ich przynależności rasowej. Jest to godne potępienia. Tego rodzaju postawa nie tylko bowiem świadczy o prymitywizmie osób ją prezentujących, ale ma bardzo negatywny wydzźwięk społeczny. Nasz kraj znajdujący się w centrum kontynentu i funkcjonujący jednocześnie w strukturach europejskich przez cały czas się rozwija. W nowoczesnym kraju rzeczą zupełnie naturalną jest obecność osób innej narodowości, które na przykład w nim studiuje. W Polsce nie jest zjawisko bynajmniej nowe. W ostatnim okresie natomiast wzrosła liczba Polaków, którzy wyjechali poza granice na studia czy do pracy. Jest oczywistym, że chcemy, aby nasi obywatele przebywający zagranicą nie byli traktowani jak obywatele niższej kategorii tylko dlatego, że przyjechali z innego państwa. Skoro tak, to te same standardy musimy stosować do obywateli innych krajów, którzy przebywają w Polsce. Oczywiście te osoby funkcjonując w Polsce nie stoją ponad prawem i muszą przestrzegać obowiązujących przepisów. Jeżeli tak się dzieje, to nie powinno być żadnych powodów do negatywnych reakcji, nie mówiąc już zachowaniach skrajnych, bardzo agresywnych. W przypadku ich zaistnienia nie należy tego nie tylko bagatelizować, ale zdecydowanie się przeciwstawiać. W przedmiotowej sprawie pokrzywdzeni zostali zaatakowani tylko dlatego, że mieli inny kolor skóry, gdyż sprawcy ich w ogóle nie znali i nie mogli przez to oceniać ich zachowania, przyzwyczajień czy cech charakteru. Tego rodzaju zachowanie należy napiętnować jako godzące – tak naprawdę – w interesy całego kraju. Nieuchronne

w dobie Internetu, czy stale rozwijających się mediów, często szukających przede wszystkim sensacji, nagłośnienie takich zdarzeń powoduje powstanie, a w zasadzie ugruntowanie istniejącego już pewnego niebezpiecznego stereotypu. Przedstawia on Polskę w negatywnym świetle jako kraj, w którym agresywne zachowania rasistowskie występują bynajmniej nie okazjonalnie.

Powyższe rozważania odnoszą się również do czynu przypisanego w pkt 2, który popełnił wspólnie i w porozumieniu z innymi nieustalonymi osobami A. P. (1). Zachowanie polegające na znieważaniu A. Z., M. M. i J. J. M. D. z powodu ich przynależności rasowej stanowiło bowiem faktycznie początek zajścia, które w krótkim czasie później przybrało jeszcze bardziej agresywną formę i przerodziło się w pobicie pokrzywdzonych.

Na wysoki stopień społecznej szkodliwości czynu przypisanego w pkt 1 ma również wpływ sposób działania sprawców nacechowany dużym stopniem agresji i brutalności. Nie należy zapominać również o tym, że sprawcy mieli znaczną przewagę liczebną i bezwzględnie ją wykorzystali nie bacząc chociażby na to, że ich zachowanie było bardzo niebezpieczne również dlatego, iż rozgrywało się na ulicy. Pomimo późnej pory zagrożenie bynajmniej nie było tylko teoretyczne skoro przez stosunkowo krótki okres zajścia na przystanek przyjechały dwa nocne autobusy, które w konsekwencji nie mogły ruszyć z uwagi na rozgrywające się na torze ich jazdy zdarzenie.

Na niekorzyść oskarżonych A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1) uwzględniono działanie pod znacznym wpływem alkoholu. Okolicznością obciążającą odnośnie czynu przypisanego w pkt 1 jest również jednoczesne naruszenie przez nich dyspozycji dwóch przepisów ustawy karnej, co skutkowało koniecznością przyjęcia konstrukcji kumulatywnego zbiegu przepisów. Wobec A. P. (1) dodatkowo należało mieć na względzie fakt, że był jednym z prowadzących całego zajścia. To jest bardzo istotna okoliczność, gdyż w tego rodzaju sytuacjach w dużej grupie, szczególnego znaczenia nabierają osoby, które poprzez swoją agresję dają niejako pierwszy impuls pozostałym. W przedmiotowej sprawie takim impulsem była zaczepka, a następnie znieważanie pokrzywdzonych z powodu ich przynależności rasowej. A. P. (3) był w wąskiej grupie osób, które w decydujący sposób przyczyniły się do zdarzenia, które w konsekwencji spowodowało bardzo poważne skutki dla pokrzywdzonych, a w szczególności dla A. Z. (2).

Okolicznością obciążającą wobec oskarżonych A. P. (1) i J. M. (1) jest fakt ich dotychczasowej karalności za przestępstwa umyślne.

Na korzyść oskarżonego M. Ś. (1) poczytano jego niekaralność w czasie orzekania, gdyż uprzednie skazanie na karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania za przestępstwo rozboju uległo zatarciu.

Uwzględniając powyższe okoliczności Sąd wymierzył oskarżonemu A. P. (1) kary 3 lat pozbawienia wolności / czyn przypisany w pkt 1 / oraz 9 miesięcy pozbawienia wolności / czyn przypisany w pkt 2 /, oskarżonemu J. M. (1) karę 2 lat i 3 miesięcy pozbawienia wolności, oskarżonemu M. Ś. (1) karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności.

Wobec oskarżonego A. P. (1) orzeczono karę łączną 3 lat pozbawienia wolności stosując zasadę absorpcji pomimo tego, że z formalnego punktu widzenia przestępstwa jakie popełnił nie godziły w tożsame dobra prawnie chronione. Rzecz jednak w tym, że zostały popełnione w praktycznie niedostrzegalnym odstępie czasowym / znieważanie pokrzywdzonych przeszło natychmiast w ich pobicie / a ponadto oba przestępstwa zostały popełnione z tego samego powodu, którym była przynależność rasowa A. Z. (1), M. M. i J. J. M. D..

Wymierzonym oskarżonym kary pozbawienia wolności są adekwatne do stopnia społecznej szkodliwości czynów i stopnia winy. Spełnią cele zapobiegawcze i wychowawcze wobec oskarżonych jak i potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Sąd nie znalazł podstaw do zastosowania wobec oskarżonego M. Ś. (1) dobrodziejstwa warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności. Takiemu rozwiązaniu przeciwstawiał się przede wszystkim bardzo wysoki stopień społecznej szkodliwości przypisanego mu czynu. Orzeczona kara pozbawienia wolności winna być efektywnie wykonana, aby unaocznic zarówno oskarżonemu jak i innym potencjalnym sprawcom nieopłacalność tak agresywnego i nagannego zachowania. Podkreślić dodatkowo należy, że ustawodawca w przypadku występów chuligańskich

wyraźnie zastrzegł / art. 69 § 4 kk /, iż warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności może nastąpić wyłącznie w szczególnie uzasadnionych wypadkach. W przypadku M. Ś. (1) nie występują żadne okoliczności, które mogłyby wskazywać na w/w szczególnie uzasadniony wypadek.

Z uwagi na to, że oskarżeni A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1) zostali skazani za występki o charakterze chuligańskim / czyn przypisany w pkt 1 /, na podstawie art. 57 a § 2 kk Sąd był zobligowany do orzeczenia od nich na rzecz pokrzywdzonych nawiązek. Orzekając nawiązki należało uwzględnić z jednej strony okoliczności, które były brane pod uwagę przy wymiarze kary odnośnie oskarżonych, a z drugiej specyfikę tego środka karnego. Nawiązka określona w art. 57 a § 2 kk winna chociażby w niewielkim, ale jednak odczuwalnym stopniu zrekompensować pokrzywdzonym poniesioną szkodę, a zwłaszcza doznaną krzywdę. W przedmiotowej sprawie oczywistym jest, że osobą najbardziej pokrzywdzoną był A. Z. (1), który na skutek zdarzenia stracił jedno oko. Znalazło to również odzwierciedlenie w zasądzonych kwotach.

Z tych też względów Sąd orzekł od oskarżonego A. P. (1) dwie nawiązki w kwotach po 1000 złotych na rzecz M. M. i J. J. M. D. oraz nawiązkę w kwocie 5000 złotych na rzecz A. Z. (2). Od oskarżonych J. M. (1) i M. Ś. (1) orzeczono nawiązki w kwotach po 600 złotych na rzecz M. M. i J. J. M. D. oraz w kwocie 3000 złotych na rzecz A. Z. (2).

W związku ze skazaniem A. P. (1) za czyn przypisany w pkt 2 będący również występkiem o charakterze chuligańskim obligatoryjnie orzeczono od oskarżonego na rzecz pokrzywdzonych nawiązki w kwotach po 400 złotych.

O kosztach obrony z urzędu udzielonej oskarżonemu A. P. (1) orzeczono na podstawie Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielanej z urzędu.

Sąd zasądził od oskarżonych A. P. (1), J. M. (1) i M. Ś. (1) na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe tylko w niewielkiej części stanowiącej wysokość należnej opłaty od wymierzonych im kar pozbawienia wolności. W pozostałym zakresie na podstawie art. 624 § 1 kpk Sąd zwolnił oskarżonych, którzy nie posiadają majątku ani stałych dochodów od obowiązku uiszczenia kosztów sądowych i obciążył nimi Skarb Państwa.